

ANETA MAZUR

(Uniwersytet Opolski)

## „DYLETANT” KAZIMIERZ KASZEWSKI I PROFESJONALISTA PIOTR CHMIELOWSKI – SPOTKANIA

Należeli do dwóch różnych generacji i mieli przeciwstawne światopoglądy, ale łączyło ich niemało: filologiczno-klasyczna edukacja w Warszawie, dorywcze studia na uniwersytetach zagranicznych, niezrealizowane kariery akademickie, aktywność społeczno-kulturalna, ogromna krytycznoliteracka pracowitość, praktyka translatorska, epizody działalności niepodległościowej, a nawet smutne okoliczności życia prywatnego<sup>1</sup>. Był to zapewne częsty w epoce scenariusz inteligencki, ale w tym przypadku zewnętrzne podobieństwa potwierdzają szereg nieoczywistych filiacji wewnętrznych, przesłoniętych przez stereotypowe etykiety: Piotr Chmielowski – wiecznie „młody” krytyk pozytywizmu, Kazimierz Kaszewski – jeden ze „starych” i „nowożytny Grek”<sup>2</sup>. Żyjąc i tworząc obok siebie bez mała lat czterdzieści, prowadzili intertekstualny dialog pełen analogii – lub stanowiący rodzaj lustrzanej symetrii, w którym po arystotelesowsku rzeczy różnią się w tym, w czym są do siebie podobne.

Inaczej niż można by oczekiwać, układ Chmielowski-Kaszewski nie przypominał złagodzonej rewerencją antynomii w relacjach Chmielowski-Tar-

<sup>1</sup> Niewiele wiadomo o zagranicznych studiach Kaszewskiego (z filozofii, estetyki i literatury starożytnej); krótkie studia Chmielowskiego (Lipsk, 1873–1874) zwieńczył doktorat z filozofii. Kaszewski niedługo prowadził wykłady z logiki i psychologii w Szkole Głównej (1861–1862), katedrę filozofii otrzymał Henryk Struve; Chmielowski objął katedrę literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim kilka miesięcy przed śmiercią (1903–1904). Kaszewski był zaangażowany w latach 1848 i 1863; nielegalnie wykładającego Chmielowskiego dwukrotnie więziono w Cytadeli w roku 1896. Choroby skazały tego drugiego na dożywotnie trwanie w nieudanym małżeństwie, a wcześniej owdowiały Kaszewski, przynębiony urzędniczą mizérią egzystencji, jedyne ukojenie znajdował w swym drugim ożenku.

<sup>2</sup> „Nowożytny ów Grek od trawienia klasyków senny”. L. Sowiński, *Fragment powieści*, Lwów 1869, s. 33.

nowski<sup>3</sup>. Debiutujący w połowie stulecia Kaszewski był nie tylko przekonującym teistą, miłośnikiem tradycji klasycznej i (krytycznym zresztą) spadkobiercą estetyki idealistycznej – ale także zdeklarowanym demokratą, otwartym na nowości pasjonatem filozofii i nauki oraz wczesnym propagatorem haseł pozytywistycznych<sup>4</sup>. W istotny sposób ułatwiało mu to koegzystencję z „epoką niepoetycką”, której osiągnięcia naukowe, w fizjologii czy filologii, wysoko doceniał. Często podkreślano niedogmatyczność postaci Kaszewskiego; czynił to sam Chmielowski<sup>5</sup>, mający podobne skłonności, jak świadczy choćby jego głębokie wniknięcie w literaturę romantyzmu. Jednak to nie ona stała się miejscem spotkania ważnych krytyków sprzed i po roku 1863 – była nim głównie proza. Obaj bowiem, mimo zachwyty i podziwu, przejawiali pewną nieufność do poezji: pozytywistyczną u autora *Genezy fantazji*, klasyczną u miłośnika Homera.

### Spotkania wokół tekstów: zbliżenia i oddalenia

Trajektorie aktywności i dyskursów obu krytyków często się przecinały: obaj współpracowali w teatralnych komisjach konkursowych, partycypowali w księdze jubileuszowej Kraszewskiego, zajmowali się istotą krytyki (Chmielowski opisowo, Kaszewski teoretycznie), interesowali się twórczością pisarek z Elizą Orzeszkową na czele, wypowiadali się na temat tych samych tekstów. Oczywiście często był to różnicujący papierek lakmusowy; starszy krytyk z szacunkiem, ale wyraźnym dystansem przystawał na wyraziste zaangażowanie społeczne prozy pisarzy realistów, które z entuzjazmem witał młodszy. Co ciekawe, w przeciwieństwie do tradycjonalisty Tarnowskiego Kaszewski skąpo wypowiadał się o Sienkiewiczu (wyjawszy pochwały dla jego nowel i... dramatów), zagadkowo przemilczając *Trylogię*<sup>6</sup> – podobnie jak twórczość Prusa. Nie dostrzegał też Świętochowskiego, ale bronił

<sup>3</sup> Zob. T. Bujnicki, *Chmielowski – Tarnowski. Spotkanie krytyków*, w: *Piotr Chmielowski i Antoni Gustaw Bem. Konferencja ogólnopolska w 150 rocznicę ich urodzin*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1999.

<sup>4</sup> W artykule *O pracy* („Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 105) nawoływał do rezygnacji z providencjalistycznych oczekiwań na rzecz „prozaicznych” wysiłków ekonomicznych i edukacyjnych oraz – wobec spodziewanej reformy uwłaszczeniowej – do pracy u podstaw. Podsumowując po latach epokowy zwrot po 1864 r., powoływał się zresztą na ten niedoceniony wkład własny. Zob. K. Kaszewski, *Dwudziestolecie*, „Kłosa” 1884, nr 1000, s. 149–150.

<sup>5</sup> „[...] zawsze ciekawy, zawsze badawczy, zawsze skłonny do dyskusji”. P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 371.

<sup>6</sup> Komplementował ją jedynie prywatnie. Zob. A. Biernacki, *Kazimierz Kaszewski*, w: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 3, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1969, s. 527.

poezji Konopnickiej, zarówno przed liberalnymi, jak konserwatywnymi adwersarzami. Wydaje się, że pełną aprobatę twórczości młodszych pokoleń uniemożliwiały mu, obok względów światopoglądowych, niezłomne priorytety estetyczne; jeszcze bardziej niż Chmielowski przykładał wagę do ponadczasowego przesłania utworu oraz klasycznie spójnej kompozycji. Obsesyjnie stosowanym przez Kaszewskiego kryterium była, tak jak u pozytywisty, psychologiczna wiarygodność, przy czym rozumiał ją też w sensie uniwersalnego, szekspirowskiego typu (nad Balzaca przenosił Dickensa i Thackeraya); brakowało go według niego choćby ludowym nowelom Sienkiewicza. Dlatego opierał się dogmatowi mimetyzmu, zwłaszcza naturalistów, u których razem z Chmielowskim potępiał „odtworzenie błota i gnoju”<sup>7</sup>, ale doceniał „powściągnięcie wybryków idealistycznych”<sup>8</sup>. Dosłownym wreszcie spotkaniem wokół tekstów stało się wkroczenie pozytywisty na teren „nowożytnego Greka” – to z inicjatywy Chmielowskiego Kaszewski ukończył „pierwszy całkowity przekład estetyczny”<sup>9</sup> tragedii Sofoklesa i Ajschylosa.

Wśród spotkań obu krytyków wokół tekstów warto wskazać dwa.

#### *Casus Rousseau*

Fakt, iż obaj publicyści uczcili setną rocznicę urodzin Jana Jakuba, poświęcając mu jubileuszowe studia<sup>10</sup>, wynikał nie tylko z demokratycznej i wolnościowej aury, jaka otaczała imię wielkiego proroka XIX stulecia i jego ideałów, którym w ten sposób mogli złożyć hołd. Mimo iż korzystali z francuskich czy niemieckich opracowań<sup>11</sup>, ich teksty noszą indywidualne piętna. Studium Kaszewskiego oparte jest na samodzielnej lekturze francuskich tekstów filozofa, praca Chmielowskiego ma charakter bardziej popularny. Kaszewskiego, który dokładnie omawia zawiłości *Umowy społecznej*, śledząc

<sup>7</sup> P. Chmielowski, *Naturalizm i najświeższe kierunki artystyczne*, w: tenże, *Pisma krytycznoliterackie*, t. 2, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1961, s. 192.

<sup>8</sup> K. Kaszewski, *Taine i nowe prądy artystyczne*, „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 320, s. 99

<sup>9</sup> „Przed laty, gdym oceniał wartość i znaczenie prac Węclewskiego na polu zapoznania nas z tragikami greckimi, wyraziłem życzenie, żeby p. Kaszewski podjął się przeróbki dawniejszych swoich tłumaczeń i dopełnienia brakujących, przy czym dodałem, że zostawiłby po sobie piękną pamiątkę w literaturze [...]. Dziś życzenie to spełniło się”. P. Chmielowski, *Wstęp*, w: *Tragedie Sofoklesa w przekładzie Kazimierza Kaszewskiego*, Warszawa 1888, s. 8.

<sup>10</sup> P. Chmielowski, *Rousseau. W stuletnią rocznicę jego śmierci*, Warszawa 1878; K. Kaszewski, *Przodownicy ruchu umysłowego w wieku XVIII. II. Jan-Jakób Rousseau*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 4.

<sup>11</sup> Bibliografię prezentuje „profesjonalista” Chmielowski, u Kaszewskiego przypisy zdradzają tylko jedno opracowanie francuskie.

meandry biografii samotnika, interesują perypetie wierzącej jednostki, zmagającej się z kwestią wyznania, i genialnego, choć czasem naiwnego twórcy koncepcji społeczno-politycznych. W filozofii Rousseau widzi zapowiedź przyszłości („patriarcha socjalizmu”<sup>12</sup>), ale przede wszystkim swoistą odtrutkę na materializm Woltera, którego portretuje komplementarnie z Rousseau („Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1). Tych „przodowników” nie tylko XVIII stulecia prezentuje Kaszewski jako antynomiczną parę szyderczego prześmiewcy i depresyjnego myśliciela: „Wolter i Rousseau to śmiech i łza, Demokryt i Heraklit społeczni”<sup>13</sup>. U Chmielowskiego Rousseau należy raczej do czasów minionych. Oryginalny i wrażliwy Szwajcar to przede wszystkim wyznawca kultu natury („sumy [...] żywiołów regeneracyjnych”, z jakimi występuje) oraz uczucia („z tej przewagi danej uczuciu nad rozumem wynikają wszystkie wywody Rousseau”)<sup>14</sup>. To autor bestselleru pedagogicznego, *Emila*, oraz „epoki” w historii literatury, *Nowej Heloizy* – z niej wyszły „całe szeregi romansów uczuciowych, które obecnie nas nudzą, ale bez których nie mielibyśmy powieści dzisiejszej”<sup>15</sup>. Inaczej niż Kaszewski, Chmielowski wskazując na ograniczenia Rousseau’wskiej koncepcji wolności, odmawia mu miana rewolucjonisty, choć akcentuje jego walkę z dogmatami i nietolerancją instytucji kościelnych (przypisując mu równocześnie „pewien rodzaj fanatyzmu”<sup>16</sup>). Pozytywista wprowadza także myśl Rousseau w kontekst rodzimy, omawiając *Uwagi nad rządem polskim*, z których zrodziła się idea Komisji Edukacji Narodowej.

Sporządzając dwa bliźniacze studia, ale pisząc dość różne teksty – autorem jednego jest ponadnarodowy filozof i psycholog, drugiego polski liberał i filolog – obaj publicyści, niepomni Taine’owskich determinantów oraz zafascynowani tajemnicą samorodnej, oryginalnej, tak wpływowej w historii Europy osobowości, w równej mierze ulegają czarowi dziewiętnastowiecznego kultu geniusza.

#### *Casus Kraszewski*

Kaszewski i Chmielowski towarzyszyli twórczej biografii Kraszewskiego oraz budowali jego sławę: niestrudzeni dyżurni recenzenci, autorzy szkiców i syntez (Kaszewski był jednym z pierwszych) czy edytorzy (Chmielowski). Obu jego twórczość nie do końca zadowalała ideologicznie lub artystycznie<sup>17</sup>. Kaszewski jednak był hojniejszy w pochwałach, wdzięczny Kraszew-

<sup>12</sup> K. Kaszewski, *Przodownicy...*, s. 204 i n.

<sup>13</sup> Tamże, s. 396.

<sup>14</sup> P. Chmielowski, *Rousseau...*, s. 11, 17.

<sup>15</sup> Tamże, s. 13–14.

<sup>16</sup> Tamże, s. 16.

<sup>17</sup> Kaszewski stwierdzał nawet wyczerpanie powieściopisarskiej weny autora *Koła*

skiemu za wyniesienie polskiej powieści „z poziomu prawie absolutnej niemości [...] do stanowiska europejskiego”, za dyskretną tendencję i uniwersalność zagadnień, a przede wszystkim „arcymistrzostwo” powieści wiejskich, łączących „etnologię i tendencję” z „fantazją”<sup>18</sup>. Omawiając w obszernym szkicu ich poznawcze, etnograficzno-regionalne i obyczajowo-psychologiczne walory, ubolewał, że z braku miejsca nie może poruszyć „strony w beletrystyce najważniejszej, to jest strony kompozytorskiej”, i „wdać się w szczegóły [...] mało znaczące dla treści, ważne dla estetyki”<sup>19</sup>. Na ubolewaniu jednak się skończyło, chociaż Kaszewski był chyba bardziej predestynowany do immanentnej metody oglądu tekstów niż Chmielowski, który dostarczył trafnej, ale bardzo skrótowej syntezy poetyki pisarza tylko na końcu swego opus magnum o Kraszewskim, nie rozwijając tego wątku we wstępach do *Pism wybranych*. Warto przytoczyć podsumowania obu krytyków o *Ulanie*: podczas gdy Chmielowski przywołuje sąd ówczesnych „postępowców” o niepewnej deklaracji społecznej autora<sup>20</sup>, Kaszewski konkluduje: „zaleta artystyczna tego poematu [!] zależy nie na wypadkach nader interesujących [...], ale na tym stopniowaniu światła, przez które charakter kobiety przechodzi”<sup>21</sup>. Krytyk senior recenzował zresztą monografię Chmielowskiego o Kraszewskim. Odniósłszy się z uznaniem do „psychospołecznego szkicu ducha bohatera”, ponownie upomniał się o „specjalną monografię, która by ją [beletrystykę] charakteryzowała w sposób syntetyczny pod względem [...] artystycznej wartości”, ponieważ u pozytywisty „metoda biograficzna zadała cios metodzie krytycznej”<sup>22</sup>. Pochwalił jednak poziom skąpego u monografisty dyskursu estetycznego, „wzbogaconego pojęciami krytycznymi najnow-

*ka z płocie* (zob. tenże, *Józef Ignacy Kraszewski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 17, s. 134). Kraszewski, zrazu oburzony („Co za niekonsekwencja produkować portret człowieka, niby oznakę jego wyniesienia się zasługami, a w artykule nie znaleźć żadnej!... bo jeżeli autor postawi gdzieś *plus*, to niebawem stawia *minus*, tak że na rezultat zawsze wypada *zero*”), podziękował potem recenzentowi za niezależność sądu, na którym odtąd z szacunkiem polegał. Zob. K. Kaszewski, *Ze wspomnień osobistych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 354, s. 238–239.

<sup>18</sup> K. Kaszewski, *Kraszewski jako powieściopisarz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1887, nr 221, s. 199.

<sup>19</sup> K. Kaszewski, *Powieść ludowa*, w: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. 160.

<sup>20</sup> Zob. P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historycznoliteracki*, Kraków 1888, s. 155.

<sup>21</sup> K. Kaszewski, *Powieść...*, s. 148.

<sup>22</sup> K. Kaszewski, *Przegląd literacki* [rec. P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historycznoliteracki*], „Kłosa” 1888, nr 1220, s. 319, 320.

szej epoki”<sup>23</sup> – paradoksalnie to Kaszewski sprawdzał, czy młodszy kolega jest metodologicznie na bieżąco. Obaj krytycy za najlepsze osiągnięcia uznali *Ulanę i Budnika*<sup>24</sup>, podobnie oceniali też inne aspekty powieści wiejskich, co każe podejrzewać, że Chmielowski mógł się sugerować wcześniejszymi tezami Kaszewskiego – tym bardziej że opracowując po latach edycję *Budnika*, posłużył się obszernym przytoczeniem uwag „autora pierwszej szczegółowej krytyki [...] powieści ludowych Kraszewskiego”<sup>25</sup>. Krytycy spotkali się jeszcze jako recenzenci powieści historycznych autora *Brühla*; obaj raczej pełni rezerwy i do tych utworów, i do powieści historycznej w ogóle.

### Spotkania w tekstach: „być krytykiem krytyki”

Publicyści oceniali swoje prace nie bez zastrzeżeń, ale zawsze z pozytywną konkluzją i z szacunkiem; z tego intertekstualnego dialogu wyłaniają się cząstkowe wizerunki zarówno przedmiotu, jak podmiotu wypowiedzi.

Kaszewski był recenzentem młodszego kolegi i poświęcił mu sporo wzmianek. Cenił w nim ucznia „takich wielkich pisarzy jak Sainte-Beuve i Taine”, który „utwory człowieka usiłuje tłumaczyć człowiekiem samym [...] i jego otoczeniem, atmosferą wiekową”<sup>26</sup>. Podkreślając skromność pozytywistycznego badacza, podziwiał jego wielotorową sumienną pracę, widząc w niej przemyślany projekt organicznej całości i swoistą misję („jemu przypadło nareszcie być tym oczekiwanym a umiejętnym organizatorem naszej umysłowej spuścizny”<sup>27</sup>). Przyznając mu „tytuł prawdziwego historyka literatury ojczystej”<sup>28</sup>, odmawiał jednak „wybitnego uzdolnienia” do stworzenia syntezy historycznoliterackiej<sup>29</sup>. Doceniał wreszcie zdolnego tłumacza Go-

<sup>23</sup> Tamże, s. 320.

<sup>24</sup> „[*Budnik*] do najartystyczniejszych kompozycji naszego autora bezwarunkowo należy” (K. Kaszewski, *Powieść...*, s. 151); „Pod względem arcyzmu [...] należy *Budnik* do najlepszych utworów Kraszewskiego w ogóle” (P. Chmielowski, *Józef...*, s. 205).

<sup>25</sup> Właściwie całe podsumowanie wstępu, *Ogólny pogląd na powieści ludowe Kraszewskiego*, to cytaty ze studium Kaszewskiego. Zob. J.I. Kraszewski, *Budnik. Obrazek*, oprac. P. Chmielowski, Brody 1902, s. 19–20. Cytat: s. 20.

<sup>26</sup> K. Kaszewski, *Krytyka*, „*Życie*” 1889, nr 21, s. 323.

<sup>27</sup> K. Kaszewski, *Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne* [rec. P. Chmielowski, *Autor-ki polskie XIX wieku. Studium literacko-obyczajowe*], „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 3, s. 93. Po śmierci nazwał Chmielowskiego „nauczycielem narodu”. K. Kaszewski, *Stylistyka polska*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. 4, s. 356.

<sup>28</sup> K. Kaszewski, *Przegląd...*, s. 319.

<sup>29</sup> K. Kaszewski, *Piśmiennictwo*, „Biblioteka Warszawska” 1908, t. 2, s. 601.

ethego, władającego „wzorową polszczyzną”<sup>30</sup>. Jako recenzent zainteresował się publikacjami na bliskie mu tematy; prócz monografii Kraszewskiego omówił jeszcze trzy prace Chmielowskiego. *Autorki polskie wieku XIX* (1885) podbiły Kaszewskiego koncepcją i sumiennym wykonaniem oraz hołdem oddanym wreszcie Narcyzie Żmichowskiej – pisarce, do której „żadna [ze współczesnych] talentem i wysokością myśli zbliżyć się nawet nie może”<sup>31</sup>. Mimo paru uwag krytycznych, ukontentowany recenzent podsumował całość komentarzem, w którym uznał się za pobitego:

[...] z żalem się z nią [książką Chmielowskiego – A.M.] rozstajemy. Zajął nas te obrazki ułożone w galerię. Rozpatrując się w nich, zapomnieliśmy o naszym stanowisku krytyka; pod wpływem zainteresowania, zmieniliśmy je na położenie prostego czytelnika, któremu coś się odświeża, przypomina, jak przy dźwięku znanej melodii wrażenia dawniej uczuwane. Trudno to być krytykiem krytyki, zwłaszcza tak prowadzonej. Powiadają że p. Chmielowski jest pisarzem zimnym. Może to być, nie dosyć mierzyłem temperaturę jego pióra, ale nie oziębiła mnie ona nigdy, a tu najmniej.<sup>32</sup>

Kaszewski nie był całkiem szczery. Podobnie jak inni, dostrzegł profesjonalną beznamiętność młodszego krytyka, określając jego warsztat słowami: „obiektywność”, „śledcza dokładność”<sup>33</sup>; „wzorowy pod względem ścisłości i sumienności”<sup>34</sup>; „pracowity szperacz i znakomity monograf”<sup>35</sup>; „niezmordowany szperacz”<sup>36</sup>; „cierpliwość szperacza” skojarzona ze „spozostzegawczością i talentem krytyka”<sup>37</sup>; „badacz i specjalista”<sup>38</sup>. Tutaj na wyjątkową pochwałę surowego na ogół recenzenta wpłynęło zapewne proustowskie przeżycie kulturowego pejzażu młodości (monografista portretuje autorki do 1860 r.), a może też zaangażowanie samego autora, który „ściśłość sądu uzupełnia pewną miłością (pietate)”<sup>39</sup>. Paradoksalnie w tym samym tekście – też wyjątkowo – ujawnił się światopoglądowy konflikt obu krytyków. Występując jako świadek epoki, Kaszewski stanowczo odrzucił

<sup>30</sup> K. Kaszewski, *Literatura* [rec. J.W. Goethe, *Wilhelm Meister*, przeł. P. Chmielowski], „Gazeta Polska” 1893, nr 102, s. 3.

<sup>31</sup> K. Kaszewski, *Piśmiennictwo krajowe...*, s. 114.

<sup>32</sup> Tamże, s. 301.

<sup>33</sup> K. Kaszewski, *Przeгляд...*, s. 320.

<sup>34</sup> K. Kaszewski, *Literatura*, „Gazeta Polska” 1899, nr 211, s. 1.

<sup>35</sup> K. Kaszewski, *Piśmiennictwo...*, s. 601.

<sup>36</sup> K. Kaszewski, *Piśmiennictwo krajowe...*, s. 115.

<sup>37</sup> Tamże, s. 301.

<sup>38</sup> Tamże, s. 300.

<sup>39</sup> Tamże, s. 302.

tezę o „duchu reakcyjnym w kierunku wstecznym”<sup>40</sup> ok. roku 1850 i zarzucał Chmielowskiemu, że „jako człowiek pewnego kierunku” nagłaśnia u autorów akcenty „wolnomyślicielstwa”, przemilczając te „w duchu przeciwnym [jego] sympatiom”<sup>41</sup>. Konfrontację zakończył jednak koncyliacyjnie – tolerancja zarówno recenzowanego, jak recenzującego niczym w lustrzanym odbiciu utworzyły symetryczną równowagę: „Sam hołdując swobodzie myślenia i uważając ją za jeden z warunków postępu, nie dziw, że zawsze się cieszy, ilekroć znajdzie gdzieś odbicie tego usposobienia [...]. Ale z drugiej strony nie jest on bezwzględny wrogiem konserwatyizmu i wiara w Boga nie przeszkadza mu do uznania zasług na polu pracy publicznej [...]”<sup>42</sup>.

Porzucanie roli krytyka na rzecz własnego, autonomicznego dyskursu było dla Kaszewskiego typowe. Tak też stało się w omówieniu *Naszej literatury dramatycznej* (1899), gdzie miłośnik teatru, poczuwszy się w swoim żywiole i prawie, nie dał właściwie Chmielowskiemu szans. Czytelnik więcej niż o dwutomowej monografii dowiedział się o poglądach na dzieje polskiego dramatu i projekcie monografii samego recenzenta. Powtarza się tu wywód, który swego czasu obruszył Kaszewskiego: na początku komplementy („przyczynkami” pracy autora nazwać się „nie godzi”), potem jednak jest tylko gorzej (m.in. pretensje o układ chronologiczny zamiast typologicznego, niekorzystnie zachwiane proporcje krytyczno- i historycznoliterackie, brak jasnego odróżnienia historii dramatu a teatru, pominięte nazwiska i tytuły). W rezultacie zalety monografii („Jak to dogodna rzecz, w jednym zbiorze znaleźć taką encyklopedię!”) giną, a końcowa pochwała książki brzmi dwuznacznie<sup>43</sup>. Co ciekawe, w pewnym momencie Kaszewski podejmuje dyskusję toczoną na teatralnych komisjach konkursowych: „różnimy się tylko co do motywów i stopnia wyrozumiałości. P. Chmielowski [...] usiłuje ten upadek swojskości [tj. kolorytu narodowego w dramacie współczesnym – A.M.] zwalić w części na przyczyny zewnętrzne, ja zaś stawiam

<sup>40</sup> Tamże, s. 109. „Współczesny świadek wypadków, daremnie szukam jakieś cechy, stwierdzającej mniemanie autora [...]. Ani przedtem nie było wielkiego rozmachu naprzód, w kierunku demokratyczno-postępowym, ani potem żadnego znaczącego kroku wstecz”; „moralna klęska zawodu” i „rozczarowanie” po roku 1848 „bynajmniej nie sprzyjały kierunkowi pietystycznemu; [...] w kołach inteligencji była to raczej epoka hegelianizmu i filozofii”. Tamże, s. 110.

<sup>41</sup> Tamże, s. 299. Chodziło o twórczość Ewy Felińskiej.

<sup>42</sup> Tamże, s. 302.

<sup>43</sup> „Bez względu więc, że [...] nawet jako pomoc do napisania historii dramatu dopuszcza się niektórych braków [...], wdzięczni jesteśmy mu za nią, mianowicie za gruntowne opracowanie szczegółów w tak wielkiej ilości [...]” (K. Kaszewski, *Literatura* [rec. P. Chmielowski, *Nasza literatura dramatyczna*], „Gazeta Polska” 1899, nr 213, s. 2. Cytat wcześniejszy: nr 211, s. 1).



go jako prosty zarzut [...] koryfeuszom, a rozmierzając siły ich talentu [...], mam prawo czynić ich odpowiedzialnymi”<sup>44</sup>. Oto zderzenie, przy wspólnocie diagnozy, dwu różnych epistemologii i aksjologii: „pobłażliwy”<sup>45</sup> pozytywista zakłada niewinność zdeterminowanych, surowszy tradycjonalista oczekuje woliwnych decyzji jednostek.

Recenzja *Stylistyki polskiej, wraz z nauką kompozycji pisarskiej* (1904) miała wyjątkowy charakter: opublikowana już po śmierci Chmielowskiego, choć napisana jeszcze za jego życia, stworzyła kłopotliwą sytuację, z której Kaszewski czuł się w obowiązku wytłumaczyć, składając przy okazji świadectwo istotnej więzi ze zmarłym:

[...] dzieło [...] dało mi powód do kilku uwag surowych i zarzutów, których on już dziś ani rozważyć, ani odeprzeć nie może; tak iż wiszą one niejako niby pocisk nad świeżą mogiłą. Czy jednak ze względu na to godziło się zarzuty owe usunąć?... Gdyby sprawa była osobistą, zapewne. Ale chodzi tu o kogoś trzeciego, o naukę, dla której pracowaliśmy obaj, każdy według własnych sił i uzdolnień, z wzajemnym dla siebie szacunkiem.<sup>46</sup>

Nauka potraktowana osobowo, jako ta trzecia i najważniejsza – żegnając się z Chmielowskim jednym ze swych ostatnich tekstów, sformułował Kaszewski ich wspólne zawodowe credo. Nie wydaje się, by zarzuty recenzenta były surowe, zdradziły natomiast kolejne pokrewieństwo: oto spotkało się dwóch miłośników definicji i klasyfikacji. Spór Kaszewskiego z Chmielowskim dotyczył w istocie terminologii i miał charakter genologiczny, nie stylistyczny; chodziło o wyznaczniki „poezji” i „poetyckości”. Autor *Stylistyki* wykluczał możliwość innego rozróżnienia między poezją i prozą niż formalne kryterium wersyfikacji, a w pracy oparł się na tekstach prozatorskich. Krytykując sprowadzenie „Poetyki” do „Prozaiki”<sup>47</sup>, Kaszewski postulował inne zagospodarowanie obszaru już nie tylko genologii, ale dyskursu słownego w ogóle: proza czyli piśmiennictwo nieartystyczne – afikcyjne i obrazowe krasomówstwo – fikcyjna i obrazowa poezja (ta ostatnia miała obejmować wszystkie rodzaje literackie, np. powieści *Pogankę* i *Ulanę*, poetycką prozę *Aryman mści się*). Zapędzając się w swej „archeologii nauk” poza granice literatury pięknej i starając się powtórzyć quasi-arystotelesowski ład (który „z naigrawaniem podeptano”), a przede wszystkim niejednoznacznie definiując samą poezję („osobny rodzaj, górujący ponad

<sup>44</sup> Tamże, s. 1.

<sup>45</sup> Tak go charakteryzował Kaszewski: „pobłażliwy dla innych, wielce wymagający [...] względem siebie samego”. Tamże.

<sup>46</sup> K. Kaszewski, *Stylistyka polska* [rec. P. Chmielowski, *Stylistyka polska, wraz z nauką kompozycji pisarskiej*]..., s. 355.

<sup>47</sup> Zob. tamże, s. 367.

wszelką sztuką”, „obraz”, kreacja i koncepcja fikcji jako taka – „tu nie cecha zewnętrzna, ale psychologia rozstrzygać powinna”<sup>48</sup>, ex-wykładowca logiki zwrócił w istocie uwagę na nierozstrzygalność literaturoznawczej nomenklatury. Synkretyczną powieść współczesną widział w „osobnym poddziale”<sup>49</sup> poezji (zapowiedź „czwartego rodzaju”). Do *stricte* stylistycznej materii pracy Chmielowskiego nie miał Kaszewski istotnych zastrzeżeń, a całość uznał za „najgruntowniej pomyślane, najstaranniej opracowane i najwszechstronniejsze”<sup>50</sup> kompendium stylistyczne, chwalać zwłaszcza partie traktujące o bliskich mu aspektach: kompozycji utworu literackiego oraz psychologii twórczej. Trudno orzec, który z krytyków okazał się bardziej zafiksowany na własnych pomysłach. Niektóre komentarze Kaszewskiego wydają się brzmieć ironicznie: „Domyślaliśmy się z góry, że jak autor raz wda się w wyszczególnianie rodzajów stylu, to [...] odcienie rosnać mu będą pod ręką. I tak się stało [...]”<sup>51</sup>.

Czy Chmielowski przedstawiał w oczach Kaszewskiego typ badacza wzorowego? Jako pracowity i kompetentny „szperacz”, z pewnością. Ale jako syntetyk czy estetyk, już nie zawsze. Jego braki jednak, przy całym podziwie i szacunku, jakie żywił dla młodszego współpracownika, „nowożytny Grek” starał się zawsze usprawiedliwić lub zrozumieć<sup>52</sup>.

Chmielowski trzykrotnie portretował sylwetkę Kaszewskiego. W *Złotej przedzie poetów i prozaików polskich* (1886) zaprezentował go jako autora studium o Senecie, dołączywszy kurtuazyjną i zdawkową notkę<sup>53</sup>. Pogłębioną charakterystykę zawarł w późniejszym o dekadę szkicu jubileuszowym, wreszcie poświęcił mu uwagę w *Dziejach krytyki literackiej w Polsce* (1902).

Znacząca jest hierarchia, w jakiej omówił dorobek Kaszewskiego w szkicu z 1897 roku. Dominuje tutaj (połowa omówienia) wizerunek znawcy i tłumacza literatury klasycznej, który według Chmielowskiego odegrał znaczącą rolę w przewyciężeniu postromantycznego „zobojętnienia dla literatury kla-

<sup>48</sup> Tamże, s. 368–370.

<sup>49</sup> Natomiast współczesna liryka to „swobodne rzuty duchowe”. Tamże, s. 370–372.

<sup>50</sup> Tamże, s. 373. Recenzent skrytykował niektóre klasyfikacje i definicje, pomieszczenie kryteriów gramatycznych, stylistycznych i teoretycznoliterackich oraz płaszczyzny stylu i fabuły, a także nadmiar dedukcyjnej metody wykładu.

<sup>51</sup> Tamże, s. 364.

<sup>52</sup> Np.: „skoro nie miał zamiaru wyczerpywać strony estetycznej, nikt nie ma prawa czynić mu z tego zarzutu”. K. Kaszewski, *Przegląd...*, s. 319.

<sup>53</sup> „[...] stanowisko poważne wśród grona literatów warszawskich utrzymuje [...] zarówno sumiennością i szczerością sądu, jak wyższym wykształceniem, pięknym stylem i poprawną polszczyzną” (P. Chmielowski, *Kazimierz Kaszewski*, w: *Złota przedza poetów i prozaików polskich*, t. 3, red. P. Chmielowski, H. Biegeleisen, S. Krzemiński, E.S. Świeżawski, Warszawa 1886, s. 948).

sycznej”, a jego *Dzieje literatury greckiej* (1880) były szczęśliwie pozbawione „odstręczających znamion dzieł erudycyjnych”<sup>54</sup>. Zasługi te pozytywista przypomniał jeszcze w *Dziejach krytyki literackiej* (1902) i zdaje się, że był to dla niego najważniejszy tytuł do chwały Kaszewskiego. Erudycją klasyczną Chmielowski tłumaczył zarówno jego późniejsze zainteresowania filozoficzne, jak estetyczne założenia krytyki. Nie mniej doceniał otwarcie się miłośnika antyku na literaturę nowszą i jego przekłady (przeróbki) dziewiętnastowiecznych dramatów europejskich; „niektóre z nich są arcydziełami w swoim rodzaju”<sup>55</sup>.

Na drugim miejscu, po dorobku filologa klasycznego i tłumacza, stawiał Chmielowski studia estetyczno-filozoficzne krytyka. Zainteresowany *pro domo sua* stosunkiem Kaszewskiego do pozytywizmu, z wdzięcznością komplementował jego „niejednostronny” idealizm:

Należał on do bardzo szczupłej garstki tych, co w owych czasach byli spokojnymi i dostatecznie przygotowanymi do rozprawy przeciwnikami pozytywizmu;

W walce tej zachował wielką oględność i bezstronność. [...] Umiał uszanować i w przeciwnym obozie zarówno wiedzę, jak i charakter<sup>56</sup>.

Zadowolony ze „swojego człowieka” we wrogim obozie, pozytywista nie omieszkał mu jednak wytknąć początkowej rezerwy wobec poglądów Taine’a, które Kaszewski miał krytykować „bez dostatecznej ich znajomości”<sup>57</sup>; wątek ten rozwinął w *Dziejach krytyki...* w rozdziale pt. „Krytyka Taine’a. Kazimierz Kaszewski”. Równocześnie uznał pierwszeństwo seniora w dokładniejszej diagnozie zjawiska i doceniał przyswojenie przez niego założeń genetyzmu w praktyce. Ostatecznie, „poza brakami w wyrażaniu myśli”, pozytywista przyznawał Kaszewskiemu „instynktowe”, a także „rozumne i trafne pojmowanie objawów piękna”<sup>58</sup>.

Dopiero na końcu uwzględnił Chmielowski „zawód krytyczny”<sup>59</sup> poprzednika. Kolejność wymowna, nawet jeśli lokował go najwyżej spośród krytyków minionej epoki i obsypał zasłużonymi pochwałami („jasne ujęcie przedmiotu, bezstronność oceny i trafność sądu”, „rzadka u krytyków zdolność wchodzenia w intencje autora roztrząsanego”, „język czysty, poprawny i piękny”), elegancko usprawiedliwiając nawet jego nadmierną elokwencję – dzie-

<sup>54</sup> P. Chmielowski, *Felicjan Faleński i Kazimierz Kaszewski*, „Wędrowiec” 1897, nr 31, s. 603; nr 33, s. 642.

<sup>55</sup> Tamże, nr 33, s. 642.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> P. Chmielowski, *Dzieje...*, s. 365. Kaszewski zarzucał koncepcjom Taine’a wewnętrzną sprzeczność i estetyczną nieefektywność.

<sup>58</sup> Tamże, s. 369.

<sup>59</sup> P. Chmielowski, *Felicjan...*, nr 33, s. 642.

ki solidności argumentacji czytelnicy nabywali „jednej z najmniej u nas rozwiniętych potrzeb duchowych: władzy krytycznego sądenia”<sup>60</sup>. W *Dziejach krytyki...* Chmielowski umiejscawia Kaszewskiego w dwóch epokach: romantyzmu i realizmu. Wnikliwy pozytywista nie popełnia błędu Feldmana i nie etykietkuje Kaszewskiego jako idealistycznego zwolennika „sztuki dla sztuki”<sup>61</sup>. Owszem, omawia w jego ujęciach tropy indywidualizmu, natchnienia, uczucia, intuicji, ideału czy estetyzacji („dążenie do harmonii”), ale podkreśla też rolę „myśli, celu, nawet tendencji”, przyrodniczo-naukowe inklinacje krytyka, jego brak aprobaty dla „mistycznej niejasności” poezji, postulat obiektywizmu i logicznej motywacji psychologicznej oraz przyzwolenie na „niemoralność w literaturze”<sup>62</sup>. Chmielowski nie zapomniał też zwrócić uwagi na prepozytywistyczne i demokratyczne stanowisko Kaszewskiego oraz jego oburzenie z racji „spodlenia teatru warszawskiego około r. 1860”<sup>63</sup>. Według pozytywisty późny debiutant na polu krytyki literackiej nie od razu docenił jej wpływ formacyjny oraz profesjonalizm, jakiego wymaga. Słusznie wytknął mu też zbyt szerokie definiowanie krytyki, obejmujące obszar historii literatury<sup>64</sup>. Jedna uwaga wymaga komentarza. Według Chmielowskiego Kaszewski: „Nie mógł rozwinąć rozległych myśli, bo nie przyszło mu pisać o arcydziełach; największymi poetami, których oceniał, byli: Wasilewski, Zmorski, Wł. Wolski, Syrokomla, Sowiński i Deotyma; największym dramatykiem – Korzeniowski, największym powieściopisarzem – Kraszewski”<sup>65</sup>. Aktywność recenzencka seniora istotnie przypadła na epokę wymienionych pisarzy, ale junior mylił się: po pierwsze, Kaszewski mógł o arcydziełach pisać, ale najwyraźniej z jakichś względów nie chciał<sup>66</sup>; po drugie, na szereg ważnych utworów czy twórczości jednak za-

<sup>60</sup> Tamże, s. 643. Poprzednikami Kaszewskiego byli „Lucjan Siemieński, Aleksander Tyszyński i Henryk Fryderyk Lewestam. [...] każdy miał swą piętę achilleusową” – tj. felietonowość, nieczytelność lub tendencyjność, od których wolny był Kaszewski. Tamże, s. 642.

<sup>61</sup> „Piękność samej formy wcale go nie przejednywała” (P. Chmielowski, *Dzieje...*, s. 320).

<sup>62</sup> Tamże, s. 371, 313, 318. Stanowisko Kaszewskiego jest podobne do tego, które osiem lat później zajmie w tak zatytułowanym artykule Chmielowski.

<sup>63</sup> Tamże, s. 319.

<sup>64</sup> Według Kaszewskiego prawdziwy krytyk (rozdzielił go od bieżącego recenzenta) „wszechstronnie” przedstawia działalność danego pisarza, dając w rezultacie „obraz myślącej jednostki i ogółu społeczeństwa [...], niejako cząstkę historii piśmiennictwa” (K. Kaszewski, *Krytyka literacko-artystyczna i jej trudności*, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 210, s. 15).

<sup>65</sup> P. Chmielowski, *Dzieje...*, s. 321.

<sup>66</sup> Według Andrzeja Biernackiego wstrzemięźliwość Kaszewskiego wynikała „ze

reagował (*Niziny*, *Dziurdziowie*, *Cham* i *Bene nati* Orzeszkowej, nowelistyka Sienkiewicza, Dygasińskiego i Junoszy-Szaniawskiego, poezja Konopnickiej i Gomułkiewicza, powieści Lama i Sygietyńskiego, *Wesele* Wyspiańskiego). Ale na pewno Chmielowski nie mylił się, upominając się jako pierwszy – później miano to czynić wielokrotnie, zawsze bez skutku – o wydanie rozproszonego dorobku Kaszewskiego, idącego w setki pozycji.

Podsumowując oba widmowe, tekstowe wizerunki można postawić tezę, że Kaszewski spostrzegał Chmielowskiego jako „różnicę w podobieństwie”, natomiast Chmielowski Kaszewskiego odwrotnie – jako „podobieństwo w różnicy”. Wydaje się, że dystans w tym ostatnim przypadku był większy, bo mimo całego uznania nacechowany niejaką protekcyjną wyższością. Być może wyższością właśnie profesjonalisty.

### Dyletant contra profesjonalista

„Był dyletantem”<sup>67</sup> – rozpoczyna swój artykuł o Kaszewskim bodajże jedyny jego monografista po 1945 roku. Określenie odnosi się prawdopodobnie do jego kulturowej pasji oraz niepełnego wykształcenia uniwersyteckiego, ale może konotować mylne tropy. Erudycja, orientacja Kaszewskiego w kwestiach filozoficzno-estetycznych były nie mniejsze niż u profesjonalisty Chmielowskiego. Pozornie przestarzały, dygresyjny, gawędziarski lub moralizatorski, a właściwie eseistyczny wywód Kaszewskiego, jego żądanie respektu dla autoteliczności tekstowego świata – wydają się bliższe mającym nadzieję metodologiom literaturoznawstwa niż psychologiczno-socjologiczny lub poprawnie analityczny dyskurs Chmielowskiego. Kaszewski nie był też dyletantem w zakresie kompetencji językowo-stylistycznych, choć jego autorytaryzm i dobre samopoczucie w tej kwestii można by zapewne podważyć. Etykieta byłaby adekwatna tylko w tym sensie, jaki nadał jej sam zainteresowany, mianem „dyletantów, ludzi światowych” określając erudyków, którzy posiadając szeroką wiedzę i wyrobione zdanie o literaturze, zawsze skłonni są modyfikować swe poglądy pod wpływem nowych, oryginalnych

skromności: o wybitnych utworach współczesnych wolał milczeć” (tenże, dz. cyt., s. 527). Krytyczny Bronisław Chlebowski uważał, że rozwój literatury w modernizmie „nie odpowiadał skali uzdolnień, spokojnej uczuciowości, etycznie-religijnym przekonaniom i ideałom krytyka” (tenże, *Pisma*, t. 4, Warszawa 1912, s. 279). Może jednak Kaszewski, nie będąc całkowicie przekonany co do twórczości niektórych pisarzy, wobec ich ugruntowanej sławy wolał milczeć.

<sup>67</sup> A. Biernacki, dz. cyt., s. 521. Opinia powtórzona zapewne za Tadeuszem Grabowskim. Zob. tenże, *Krytyka literacka w Polsce w epoce realizmu i modernizmu (1863–1933)*, Poznań 1934, s. 68, 77.

i uzasadnionych tez badawczych<sup>68</sup>. *Delectare* jako przyjemność obcowania nie tylko z tekstem, ale i jego interpretacją. Trudno o lepszą definicję profesjonalizmu. Nawet jeśli Kazimierz Kaszewski nie odniósł jej wyraźnie do siebie, możemy to uczynić za niego (i Chmielowskiego).



Aneta Mazur (University of Opole)

ORCID: 0000-0002-8850-3571, e-mail: amazur@uni.opole.pl

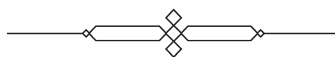
“DILETTANTE” KAZIMIERZ KASZEWSKI AND PROFESSIONAL  
PIOTR CHMIEŁOWSKI – MEETINGS

ABSTRACT

Kazimierz Kaszewski, active for forty years and valued in the era as an amateur critic considered a representative of traditional idealism, and Piotr Chmielowski, the most outstanding professional critic of the era of positivism and a pioneer of modern Polish studies, typically fall into opposing ideological and aesthetic camps. Both distinguished publicists had many similarities: they had similar biographies, they were interested in related philosophical and literary phenomena, they appreciated or criticised the same works, they undertook joint initiatives, and they professed Taine’s methodological geneticism – only sometimes revealing different research temperaments or positions. They also met as critics, drawing portraits of each other. Chmielowski summarised Kaszewski’s achievements comprehensively: he primarily emphasised the merits of the translator of classical literature and the author of aesthetic and philosophical studies, as well as a more restrained appreciation of his critical literary activity. Kaszewski, a reviewer of Chmielowski’s selected works, did not spare detailed critical comments and assessed his younger colleague’s synthetic sense with distance. Still, he admired his erudition, professionalism, and diligence, as well as the significant role he played in the Polish humanities. Notably, both mentioned tolerance and openness to axiology other than their own among the merits of the portrait and emphasised the common values shared by both.

KEYWORDS

Piotr Chmielowski, Kazimierz Kaszewski, criticism, positivism,  
aesthetics



<sup>68</sup> „Dzieło prof. Brücknera z powodu swej wielkiej treściwości przeznaczone jest [...] dla tych, że ich tak nazwę, dyletantów, ludzi światowych, którzy, znając już poniekąd dzieje literatury narodowej, w nim znajdują albo stwierdzenie, albo uzupełnienie lub zmodyfikowanie swych wiadomości i sądów, dzięki oryginalności wynurzeń i krytyce zawsze uzasadnionej”. K. Kaszewski, *Piśmiennictwo...*, s. 602.